Nr 56. Kraków, Sobota 10 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopena i A. Salomonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 marca.

Rozegrała się tedy wczoraj batalia wyborcza na dwóch równocześnie placówkach. Z dwóch radykalnych kandydatów wybrany został, powiedzmy to otwarcie, ten, który najmniej w Sejmie jest pożądanym.

Nie jesteśmy zwolennikami socyalnej demokracyi, choćby ona na gruncie polskiem rozbierała się z szat międzynarodówki i, hołdując miejscowym potrzebom, przywdziewała strój polski, bo to w niczem nie zmienia jej duszy. Ale kandydat tego stronnictwa jest, bądź co bądź, przedstawicielem olbrzymiej większości ludu robotniczego; czy to jest dobrze, czy źle, że ten lud do kogo innego nie ma zaufania, — to znowu rzecz inna. Ale fakt zostaje faktem: Daszyński reprezentuje większość robotników.

Nie uważaliśmy i nie uważamy za właściwe, aby ludność miejska stolicy kraju wybierała swym posłem socyalistę, pomimo że nie podziela jego socyalno-politycznych zasad. Dajmy robotnikowi prawo głosowania do Sejmu; niech on wtedy darzy swojem zaufaniem kandydata, którego polityczna wiara najbardziej mu dogadza; ale nie wynika stąd, aby kandydat sfer robotniczych miał być tem samem kandydatem mieszczaństwa, mającego inne od niego przekonania polityczne.

We Lwowie wytworzyła się wyjątkowa sytuacya. Przeciw Daszyńskiemu postawiono ministra; taka urzędowa kandydatura nie dogadzała wielu, którzyby może bez wahania oddali głos drowi Piątkowi, gdyby na nim nie błyszczał mundur ministra. Trzeci kandydat nie wystąpił, — i dla tego, kto nie chciał głosować za Piątkiem, objawiał swój opozycyjny charakter przez głosowanie za... socyalistą, chociaż sam socyalistą nie był i nie będzie.

W ten sposób Daszyński otrzymał we Lwowie 1900 głosów; upadł wprawdzie, gdyż od swego przeciwnika zyskał o 1000 głosów mniej; kto wie, czyby go nawet nie był pokonał, gdyby głosowanie było tajne, jak do Rady państwa,— lecz nie wynika z tego i niech socyaliści tem się nie łudzą, jakoby mieszczaństwo lwowskie przeszło do obozu socyalistycznego.

Gdybyśmy posiadali ordynacyę wyborczą do Sejmu z powszechną kuryą głosowania, wybór Daszyńskiego do Sejmu byłby z góry zapewniony; mógłby gorszyć jednych mniej, drugich więcej, ale nikt by nie dziwił, bo człowiek ten jest na wszelki sposób, jak to już zaznaczyliśmy, wykładnikiem pewnych sfer ludności i pewnych bardzo zdecydowanych zasad politycznych. Gdy jednakże obowiązuje stara ordynacya wyborcza do Sejmu, wybór Daszyńskiego byłby zjawiskiem wyjątkowością swoją zadziwiającym tylko dlatego, że dokonałaby go ludność odmiennych od Daszyńskiego przekonań politycznych; podczas gdy tensam wybór z kuryi powszechnej w odmiennem przedstawiłby się świetle.

Ale ze Stojałowskim — znowu rzecz inna. On gra na nerwach ludu, nie gorzej od Daszyńskiego. on ma zaufanie u ludu wiejskiego, jak Daszyński u robotników; tylko socyalista opiera się bądź co bądź, na programie rzeczowym, gdy Stojałowski w miejsce programu stawia siebie samego. Nie będzie Daszyńskiego, to miejsce jego zajmie inny socyalista, może odmienny od niego zdolnościami, temperamentem, indywidualnością wogóle, — ale zawsze socyalista, uderzający w tęsamą, co on, nutę socyalno-polityczną, nastrojoną na kamerton potrzeb krajowych i polskich. Zasady Stojałowskiego natomiast spadkobiercy znaleść nie mogą, bo ich nie było i nie ma. Krętaczy i kuglarzy politycznych znajdzie się zawsze poddostatkiem; lecz w mistrzowstwie na tem polu nikt już nie wyrówna Stojałowskiemu.

On podpatrzył i w szalbierczy sposób wyzyskał przywiązanie ludu do katolicyzmu, wyzyskał urok swojej sukni duchownej, wymyślał coraz nowe tytuły dla swoich poglądów, łącząc je zawsze z ideą „chrześcijańską“, którą wykręcał potem nielitościwie na wszystkie strony, profanował i brukał ją w swoich rękach. Zawsze szło mu o siebie, o wygranie swojej roli,— dlatego za wszelką cenę trzymał się na deskach teatralnych, zbitych i ustawionych własną dłonią. Programem był on sam, — bez siebie nie pojmował żadnej idei, żadnych zasad. On głosił ideę „chrześcijańsko społeczną“, lecz to, co w imię jej robił, było tej idei jawnem zaprzeczeniem.

Na tem polega różnica między Daszyńskim i Stojałowskim i na tem polega doniosłość wyboru drugiego z nich. Ze Stojałowskim nie wejdzie do Sejmu przedstawiciel przekonań politycznych i wierzeń ludu włościańskiego, bo ten lud jest stanowczo lepszym od wybranego przez siebie posła, a brak mu tylko zmysłu krytycznego, aby poznał się na wartości swego wybrańca. Lud oświecony postąpiłby inaczej. Wczorajszy wybór Stojałowskiego mamy do zawdzięczenia tym, co lud oświecać byli obowiązani, a powinności swej nie spełnili, — co przyświecać mu byli powinni budującym przykładem, a w stosunkach sąsiedzkich i w życiu publicznem demoralizowali go tylko i odpychali.

Jeszcze 500 milionów!

Niejednokrotnie wypowiadano zdanie, że hakatyzm pruski rozbije się ostatecznie o własną niedorzeczność, fanatyzm, zawziętość i nienawiść, dochodzącą do absurdu. Co chwila mamy tego dowody, jak daleko już w tym kierunku się posunął. Sto milionów wydano na kolonizacyę niemiecką w ziemiach zaboru pruskiego, — hakatyści zażądali, aby uchwalono nowe sto milionów i stało się według ich życzenia. Dzisiaj już i tego zamało hakatystycznym krzykaczom. *Deutsche Ztng* omawiając świeżo wydany memoryał komisyi kolonizacyjnej, żąda ni mniej ni więcej, jeno uchwalenia po sto milionów na cele kolonizacyi dla każdej z pięciu dzielnic wschodnich. Posłuchajmy, jak żądanie to motywuje:

„Z zestawienia cyfr memoryału widzimy, że cena ziemi, nabywanej przez komisyę kolonizacyjną podniosła się o 50 mk. na hektarze w porównaniu z cenami poprzedniego roku, w porównaniu zaś z przeciętną ceną wszystkich lat poprzednich istnienia komisyi — o 162 marki! Jakie wnioski wysnuje stąd rząd dla siebie? Sam fakt podniesienia się ceny ziemi, niewątpliwie będący w związku z nakładem 200 milionów niemieckiego kapitału państwowego i nieznanych sum polskiej konkurencyi w zakupywaniu ziemi, byłby jeszcze wytłomaczonym; ale ta nadzwyczajna szybkość podniesienia się cen, budzi wielkie wątpliwości, może bowiem naruszyć żywotność pojedynczych gospodarstw kolonistów niemieckich i zbyt szybko pochłonąć fundusz kolonizacyjny.

„Według naszego zdania, — pisze dalej *Deutsche Ztng.* — rząd powinienby przeznaczyć dla każdej z pięciu dzielnic wschodnich osobny fundusz stamilionowy, i tem samem użyźnić rolnictwo, o ile znajduje się ono w dobrych rękach i oczyścić je, o ile dotychczasowi właściciele nie są odpowiedni. Byłaby to olbrzymia melioracya kraju w nowoczesnym duchu, ale w stylu i śladem Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka Wielkiego.

„Rozciągając działalność na tak wielki obszar i wielką skalę, uniemożliwiłoby się tak niezdrowe lokalne podnoszenie się cen, a może nawet przez wzmocnienie fachowej konkurencyi wśród dotychczasowych właścicieli utrzymałoby się ceny ziemi na obecnym poziomie.

„Obecnie, jak się okazuje z memoryału działanie komisyi kolonizacyjnej jest bardo problematyczne. Z obojętnością i połowicznością, jaka cechuje Niemców w polityce, wahamy się i tutaj uczynić drugi krok, gdy już pierwszy dokonany. Polacy tymczasem spokojnie i bez przeszkody organizują odwetowe kupno i prowadzą akcyę obronną za pomocą kapitałów własnych i obcych płynących ze źródeł klerykalnych (!) i z ultramontańskiego skarbu zakonnego (!!). Wobec tego należałoby przyznać państwu prawo pierwszeństwa do zakupna ziemi i prawo wywłaszczania Polaków. Kto nie uznaje potrzeby takich żądań niechajże trwoni sobie dalej kapitał państwowy i rzuca go do beczki danaidowej niemiecko-polskiej zamiany własności, obracającej się wbrew wszystkiemu na naszą niekorzyść! Ale też potem bez repliki musi wysłuchać wymyślań p. Eugeniusza Richtera na głupotę i niedorzeczność pruskiej polityki ekonomicznej“.

Czytając powyższe słowa, nie wiadomo, co tu podziwiać: czy wyuzdany cynizm antipolski, urągający wszelkim zasadom etyki i ludzkości, czy też podstępną przebiegłą taktykę hakatystów, którzy świadomie wygórowanemi i nieztających się urzeczywistnić żądaniami chcą onieśmielić wszelką opozycyę przeciwko dzisiejszej polityce pruskiej, ku wytępieniu żywiołu polskiego skierowanej. Takie teroryzowanie opinii publicznej przez hakatystów, niestety, skutecznie odbywa się już od lat kilku; a jak nielojalnemi środkami walczą nasi wrogowie, najlepszym tego dowodem denuncyatorska paplanina o obcych źródłach klerykalnych i ultramontańskich! Jakże silnie podkopać już musiała polityka germanizacyjna wszelki zdrowy zmysł krytyczny u tego narodu myślicieli, kiedy podobne brednie znajdują posłuch i wiarę.

Czy strach przed widmem „demagogicznego polonizmu“ podyktował je hakatystycznemu pismu? Naszem zdaniem, nie zachorowała *Deutsche Ztg* na manię prześladowczą, lecz tylko udaje „*Polenkoller*“ z wyuzdanej nienawiści dla żywiołu polskiego!

Wojna.

Po ośmiodniowej bezczynności rozpoczął znów onegdaj marsz. Roberts działania zaczepne przeciw Boërom pod Osfontein i, jak z wczorajszych telegramów wiadomo, odniósł nad nimi ponowne zwycięstwo. Odnośna depesza głównodowodzącego angielskiego, datowana z głównej kwatery w Poplargrove, 7 b. m., brzmi:

„Dzień dzisiejszy był dla nas bardzo pomyślny. Rozbiliśmy nieprzyjaciela w zupełności i zmusili go do ucieczki. Obecnie cofają się Boërowie na całej linii. W dzisiejszej walce wzięła udział przedewszystkiem dywizya kawaleryi, która, jak donosi jej dowódca, gen. French, w połączeniu ze swą artylerya przyprawiła nieprzyjaciela o znaczne straty. Nasze straty wynoszą 50 ludzi zabitych i rannych, a w tem 3 oficerów. Boërowie zajmowali bardzo silną pozycyę, którą doskonale oszańcowali. Bylibyśmy musieli ponieść wielkie straty, gdybym był zdecydował się na atak z frontu i to tem bardziej, że pozycya boërska składała się z dwóch linij poza sobą leżących. Dlatego też obejście pozycyj Boërów, dowodzonych przez generałów: Delarey'a i de Wetta było wskazanem“.

Biuro Reutera zaś donosi, że Boërowie, cofając się, stracili jedno działo, znaczną ilość furażu, oraz mnóstwo namiotów. Generał French ściga ich ze swą dywizyą kawaleryi na północnym (prawym) brzegu rzeki Modder. Siłę Boërów, odrzuconych z pod Osfontein, oceniają na 10 000 ludzi.

Z powyższych wiadomości jasno wynika, że czy to skutkiem demoralizacyi po klęsce pod Koodvosrand, czy też skutkiem zmienionego planu operacyj, Boërowie opuścili linię pod Osfontein, leżącą na poprzek rzeki Modder po obu jej brzegach i że cofnęli się w kierunku północno-wschodnim ku Wynburgowi. Wynikałoby z tego, że Boërowie gotowi są w danym razie poświęcić Bloemfontein, stolicę Oranii, wzamian za możność skoncentrowania pod Wynburgiem wszystkich sił, zarówno orańskich jak i nadciągających z Transwaalu i z Natalu. Generał Joubert ma nad niemi objąć osobiście dowództwo.

Dzienniki angielskie, nauczone kilkomiesięcznem, smutnem doświadczeniem, przyjęły ostatnią depeszę marsz. Robertsa bez entuzyazmu, zaznaczając, że jego środowe zwycięstwo jest właściwie dopiero wstępem do akcyi, mającej na celu zgniecenie ostateczne Boërów. *Morning Post* podaje interesującą rozmowę jednego ze swych współpracowników z marsz. Robertsem, która rzuca pewne światło na ostatnie wypadki wojenne. I tak, dziennikarz ów wyraził wobec angielskiego generała zadziwienie, iż dowodząc w rozmaitych wojnach, w Indyach w każdej bitwie przeznaczał osobny oddział dla obejścia pozycyj nieprzyjacielskich. Manewr zaś ten, w wojnach europejskich, bywa, jak to pouczają przykłady, bardzo niebezpiecznym. Na to odparł marszałek, że z ludami azyatyckiemi najlepiej jest trzymać się tej taktyki, gdyż każda armia azyatycka, którą udało się obejść ucieka. Pokazuje się więc, że głównodowodzący angielski stracił respekt dla Boërów, skoro względem nich trzyma się tej samej taktyki i to z powodzeniem.

Z innych teatrów wojny dochodzą również niepomyślne dla Boërów wiadomości. Anglicy posuwają się zwycięsko na północ od Molteno, a z kraju Zulusów wtargnęli do Transwaalu.

Londyn, 9 marca. Prasa tutejsza wyraża przekonanie, że gen. French, ścigający Boërów, którzy cofają się z pod Osfontein, nie wyrządzi im wielkiej szkody, ponieważ konie jego kawaleryi i artyleryi są w najwyższym stopniu z sił wyczerpane.

Londyn, 9 marca. Z Molteno donoszą pod datą wczorajszą, że wojska angielskie zajęły Burghersdorp, nie napotkawszy wcale na opór (Burghersdorp jest ważnym węzłem kolejowym, skąd rozchodzą się linie ku Atiwal, North i Bethulii. *Przyp. red.*).

Londyn, 9 marca. Potwierdzają się doniesienia onegdajsze z Durbanu, wedle których angielska kolumna ruchoma wtargnęła z kraju Zulusów na terytoryum transwaalskie. Kolumna ta, złożona z konnej piechoty, oddziału policyi natalskiej i kilku kartaczownic Maxima, doszły do wzgórz Cotosa, leżących w odległości 14 *km* poza granicą.

Londyn, 9 marca. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadtu: Dwa szwadrony jazdy nieregularnej, o których sądzono, że dostały się do niewoli jeszcze 13 lutego, powróciły do obozu w Paarderberg. Trzeci szwadron został rzeczywiście wzięty do niewoli i odesłany do Pretoryi.

Londyn, 9 marca. Z Mafekingu, oblężonego przez Boërów, otrzymało *Biuro Reutera* następującą wiadomość datowaną z dnia 19 lutego: pomiędzy dziećmi w obozowisku, do którego przewieziono kobiety, srożą się dur i malarya. Wśród załogi zaś panuje dysenterya skutkiem braku żywności wogóle a w szczególności jarzyn. Szpitale są przepełnione. Nieprzyjaciel wciąż ostrzeliwuje główną ulicę i plac targowy. Od początku oblężenia zginęło, lub zostało rannych 292 osób. Załoga jest nie wielka, lecz postanowiła walczyć do ostatka.

Londyn, 9 marca. Z Lourenço Marques donoszą do *Times'u*, że prezydent Krüger oświadczył przed swym wyjazdem z Pretoryi do Bloemfontein, iż celem jego podróży jest zawarcie kompromisu(?). Wyraził on przytem nadzieję, iż uda się mu tę sprawę załatwić ku ogólnemu zadowoleniu.

Pożar Teatru Francuskiego w Paryżu.

Dom Moliera, słynny *Théâtre français,* albo także *Comédie française,* zniszczył doszczętnie pożar. Około połowy XVI wieku Teatr francuski mieścił się w *Hôtel de Bourgogne,* od roku 1689 do 1770 znajdował się przy ulicy *Fossés St. Germain,* a od roku 1806 zajmuje swoją obecną siedzibę na południowo-zachodniej stro-*Palais-Royal (Maison de Molière).* Tu występowali po kolei: Lekain, Molé, Talma i cały szereg najznakomitszych artystów i artystek dramatycznych. Członkowie Komedyi francuskiej

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

17 (Ciąg dalszy).

VIII.

Gdyby Grąbski nazwał był Anielkę szlachetnem dzieckiem, byłby zapewne bliższym prawdy, ale zarazem byłby sprawił mniejsze zadowolenie dziewczynie, którą tytuł najszlachetniejszej kobiety odurzył na razie. Anielka stała się główną osobą w Kalinowej, od chwili, w której stanowczo oświadczyła opiekunom, że pragnie samodzielnie pracować, a chociaż wahała się dotąd w wyborze fachu, postanowiła przedewszystkiem choć w części uzupełnić wszystkie luki pozostałe po ukończeniu kilku klas na pensyi pani Korwińskiej. Jodowski zdziwił się, zdziwiła się więcej jeszcze pani Ewa, w głębi ducha oburzona już nie postanowieniem Anielki, lecz tem, że to postanowienie rozwinęło się bez jej wiedzy, woli, bez najmniejszego z jej strony udziału. Ten fakt, w połączeniu z postępowaniem wpływowego Grąbskiego, któremu widocznie Anielka zawróciła w głowie, rozwinął w pani Ewie zły humor, na którym najwięcej ucierpiała służba. Jaśnie pani zaczęła zajadle gospodarować, pełno jej było zarówno na folwarku, jak w kuchni i w ogrodzie.

Jej wysmukła, wysoka postać, jak duch stawała nagle wśród dziewek folwarcznych, obok tłustej i krzykliwej szafarki Specyalskiej, z drobnych ust wypadał grad napomnień i rozporządzeń, wypowiedzianych cichym, lecz jak lecąca strzała syczącym głosem. Dla Grąbskiego pani Ewa zachowała jednak zawsze słodki uśmiech i dowcipne słowo. Zawiódł wprawdzie jej oczekiwania, nie pisał dotąd ani dramatu, ani komedyi, widocznie Kalinowa nie sprzyjała natchnieniu, najwięcej jednak zdumiewał ją wpływ, jaki Anielka wywierać się na nim zdawała. — Zbliżał się dzień jego odjazdu, o którym dotąd nie wspomniał wprawdzie literat.

W Grąbskim istotnie zaszła jakaś zmiana.

— Odmłodniałem przy pani — mówił Anielce. Codziennie odkrywał w niej jakiś nowy przymiot. Czasami jednak niepokoiła go lekko myśl, coby też powiedziały jego warszawskie znajome, gdyby go zobaczyły w roli pomocnika Anielki przy jej gospodarstwie; zbierali bowiem razem owoce w ogrodzie, razem układali bukiety nawet, o *horror*, wielki Grąbski przenosił słoiki konfitur z jednej szafki do drugiej i własnoręcznie wypisywał na podłużnych kartkach ich nazwy.

— Dziesięć wiśni i ośm galaret porzeczkowych — komenderowała Anielka.

— Grąbski bawi się w sielankę — powiedziałyby Warszawianki.

Literat bawił się, co prawda, doskonale, przy najmniej tak mu się zdawało. Nie doszukując przyczyny, rządził się jedynie upodobaniem, które kazało mu jak najczęściej korzystać z towarzystwa Anielki.

— Jak ja mogłem nazwać ją „nijaką“ — dziwił się sam sobie.

Teraz serdeczny uśmiech tej dziewczyny jakieś ciepło wlewał mu do duszy, patrzył na nią, uśmiechał się do niej i przytakiwał wszystkiemu, co mówiła. Treść obchodziła go mniej od głosu.

— Panie Grąbski — spytała Anielka, — dawno już zauważyłam, że samo wspomnienie Kotnickiego chmurzy panu czoło; czy mogę zapytać, dlaczego? — dodała po pewnej przerwie.

Grąbski milczał. Ta kwestya była zawsze jego bolącą raną.

— Przepraszam za niedyskrecyę — odezwała się po chwili.

— A dlaczego pani o nim tak często wspomina?

— Ależ, panie Grąbski, Kotnicki to mój zbawca! Któż mi pokazał cel w życiu, kto kazał mi się zastanowić nad własnem istnieniem? Kto posłużył radą, dobrem słowem, kto? Kotnicki. Ja o nim i po śmierci jeszcze nie zapomnę. Niech pan sam przyzna — dodała, śmiejąc się, — że byłam nieznośną przed swoją metamorfozą.

— Pani! — zawołał Grąbski, — jakżeby pani mogła być nieznośną!

— Pamięta pan ten wieczór, gdy uciekłam do swego pokoju po herbacie, bo ciocia śpiewać mi kazała? Teraz jestem daleko śmielsza, tylko proszę znów nie posądzać mnie o zarozumiałość — mówiła, potrząsając głową.

Złota dziewczyna — pomyślał Grąbski.

— Wyjedzie pani do Warszawy, nie zobaczy pani Kotnickiego — rzekł po chwili.

— I cóż stąd? Wolę uczyć się, niż tutaj widzieć go od czasu do czasu. Naturalnie, że u cieszę się zawsze z niego, a on ze mnie, przecież to mój przyjaciel.

— Przyjaźń prowadzić może do innego uczucia.

— No, jestem zupełnie pewną, że nic naszej przyjaźni nie rozerwie.

— Ja nie mówię o zerwaniu.

— Więc o czemże... aha! już wiem, pan może przypuszcza to samo, o czem wspomniał mi wuj, gdy mu powiedziałem, że chcę pracować Już mnie to gniewać zaczyna; ciekawa jestem dlaczego mnie tak wszyscy w Kalinowej wydają za Kotnickiego? Z tych przypuszczeń wynika ten sens, że się wszyscy mylą.

Grąbski z zachwytem patrzył na zarumienioną Anielkę.

— A więc to nie prawda?

Dziewczyna zmieszała się pod wpływem jego wzroku i bez słowa odpowiedzi wyszła z pokoju.

— To nie prawda! — powtarzał rozradowany Grąbski.

Miał ochotę śmiać się, śpiewać, gwizdać, aż go zastanowił ten zbytek wesołości, spowodowany słowami Anielki. Pomyślał, że gdyby Anielka zajęła się kimkolwiekbądź, sprawiłby mu to niesłychaną przykrość, bał po co prawde w bawełnę obwijać, życieby mu zbrzydło.

— O, źle Grąbski — reflektował sam siebie. — Trzeba wyjechać.

Lecz do wyjazdu najmniejszej nie miał ochoty, niech tam Jodkiewicz zastępuje go jeszcze w redakcyi. Wprawdzie wkrótce przyjedzie z Krakowa pewna naiwna na debiuty w Warszawie, obiecał jej był poparcie w prasie, niech ją tak bogowie i Jodkiewicz mają w swej opiece! Jemu było tak dobrze w Kalinowej!

IX.

Powozy, koczyki, wózki krakowskie, zjeżdżały kolejno do lasu pana Pyszkiewicza, promotora składkowej majówki, rodzaj pikniku na świeżem powietrzu. Girlandy lampek chińskich otaczały polankę, zasianą już jasnemi sukniami pań i panien obywatelek, wśród których szarzały płócienne ubrania panów obywateli.

Na boku stały ogromne kosze z prowiantami niezliczona ilość kurcząt, kaczek, pieczeni, pasztetów, owoców wreszcie, paść miała ofiarą dobrego apetytu braci szlachty.

Młodzież płci męskiej, panowie Patkiewicze, Ratkiewicze i t. d. sprowadzili cukry aż z Lublina i z Warszawy. Kotnicki ofiarował ognie bengalskie.

Wieść o wyjeździe Anielki rozeszła się już była po okolicy, panie przypuszczały, że Jodowska wysyła siostrzenicę do stolicy, bo tam może łatwiej znajdzie męża; panowie, słysząc o jakiejś nauce, zapewniali, że dziewczyna ma przewrócone w głowie.

— Będzie z panny Anieli Salomon w spódnicy — oświadczył Pyszkiewicz. — Ja już nie ośmielę się przy pannie Anieli ust otworzyć.

— Panna Aniela spojrzeć na nas nie zechce po powrocie — dodał Ratkiewicz.

— Jeszcze nie wyjechałam, co tu mówić o powrocie — odparła ze śmiechem Anielka.

Męczyły ją jednak te uwagi, a spotykała się z niemi ciągle.

— Czego oni odemnie chcą? — szepnęła Grąbskiemu — chciałabym jak najprędzej wrócić do domu.

— A mój kontredans?

— Pamiętam o nim.

Grąbski tak asystował Anielce, że to zwróciło nawet uwagę Kotnickiego.

Przyglądał się im, przechylając głowę z boku na bok.

— Jeszcze mi dziewczynę zepsuje — pomyślał; tymczasem Anielka zaprzeczyła jego posądzeniom, podchodząc do niego.

— Wie pan, mam pomocnika w osobie pana Grąbskiego.

— Pomocnika? W czem?

— Obiecał napisać powiastkę ludową, zbiera materyały.

— Winszuję mu, ale tu nie wystarczą dobre chęci. On nie może znać ludu.

Po raz pierwszy Anielka zaprzeczyła Kotnickiemu.

— Jakto, nie może? Nie zna, ale pozna. Zapoznał się już ze starą Walczakowa, razem ze mną był u kilku gospodarzy, gdy chodziłam dowiadywać się o zdrowie dzieci, u Kasperków chorował pięcioletni chłopak, a u Bartoszków matka gospodarza. Z początku wcale z niemi mówić nie umiał, aż mi się śmiać z niego chciało. Teraz już mu łatwiej idzie.

— W takim razie, jeszcze raz mu winszuję.

— Mnie chyba?

Kotnicki uśmiechnął się.

— Pani powinszuję, gdy Grąbski spełni obietnicę.

Z tej rozmowy wywnioskował, że może nie literat na Anielkę, lecz przeciwnie, Anielka na niego dobry wpływ wywrze. (C. d. n.).

mają swój osobny statut, zatwierdzony przez Napoleona w Moskwie, a uzupełniony dekretami z roku 1850 i 1859. Artyści i artystki dzielą się na stowarzyszonych *(sociétaires)* i pobierających pensye *(pensionnaires)*. Pożar Teatru francuskiego, który był prawdziwym pomnikiem kultury francuskiej, jest narodową klęską, tem dotkliwszą, że wkrótce ma nastąpić otwarcie wystawy powszechnej.

Pożar, jak to już doniósł wczorajszy telegram, wybuchnął o godzinie 12 minut 5 w tyle budynku za sceną, a pierwsze płomienie wydostały się przez okno nad lożą artystów, od strony ulicy Richelieu'go. Znaczna liczba artystów zajęta była właśnie swoją garderobą, za godzinę bowiem rozpocząć się miał poranek teatralny, podczas którego odegrać miano sztukę p. t.: „Sumienie dziecka". Zaledwie upłynął kwadrans, cała sala stała już w płomieniach. Straż ogniowa natychmiast przybyła na miejsce katastrofy, ale o ratowaniu gmachu nie można było myśleć, gdyż niszczący żywioł w jednej prawie chwili przybrał olbrzymie rozmiary. — Szło już tylko o umiejscowienie pożaru, który łatwo mógł przenieść się na pobliski *Magasin du Louvre,* a nawet przy nieszczęśliwym zbiegu okoliczności na sam Luwr.

Na szczęście już o godzinie pół do drugiej straż ogniowa opanowała o tyle pożar, że sąsiednie zabudowania były zabezpieczone przed katastrofą, gmach atoli teatralny był jakby olbrzymią pochodnią płonącą. Tłum ludu zalega ulice, na murach gmachu i wewnątrz przebiegają strażacy, niby jakieś legendowe postacie, które nie boją się ognia, jak salamandra; trzask spadających wiązań dachu, snopy iskier, kłęby dymu podnoszą grozę strasznego widowiska: prawdziwe piekło dantejskie. Oto na balkonie od strony ulicy Richeliengo zjawia się starszy jakiś mężczyzna i woła rozpaczliwie o pomoc. Ludzie z tłumu zatrzymują omnibus, stawiają na nim drabinę, która dosięga balkonu i człowiek ów szczęśliwie schodzi po niej na dach popularnego w Paryżu wehikułu. W kilkanaście chwil potem wynoszą strażacy z pośród powodzi dymu i ognia na pół uduszoną artystkę p. Dudlay i oddają nieprzytomną w ręce lekarzy. Oto znowu, jakby przez starożytne furye pędzony, wybiega aktor Labres, który odniósł tylko rany od poparzenia na ramieniu.

Tymczasem straż ogniowa pracuje niezmordowanie i wreszcie około godziny drugiej publiczność otrzymała zapewnienie, że pożar został rzeczywiście zlokalizowany. Przeważną część przedmiotów sztuki, bibliotekę teatralną, część archiwum i przedmiotów muzealnych zdołano uratować. Scena i wnętrze teatru są olbrzymią mogiłą z gruzów, mury zewnętrzne stoją poczerniałe, nie wiele jednakże, jak się zdaje, ucierpiały. Ogień jednakże jeszcze trwał, gdy z Paryża odchodziły ostatnie telegramy.

Ile osób zginęło, nie wiadomo jeszcze na razie. Zwłoki artystki p. Herniot w jedwabnych szatach rozpoznali jej koledzy, zginęła również garderobiana pani Dudlay, niejak Lahaye.

W Izbie deputowanych prezydent Deschanel zawiadomił reprezentacyę narodu o pożarze drogiej francuskiemu sercu instytucyi, a zarazem wyraził uznanie dzielnej straży ogniowej, co Izba przyjęła z ogólnem zadowoleniem.

Wynalazki Szczepanika.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie zakupił od Szczepanika i jego spólników wyłączne prawo eksploatacyi jego wynalazków w obrębie Austro-Węgier i Rosyi.

I oto tensam Szczepanik, co przed paru laty napróżno poszukiwał w rodzinnym kraju kapitalistów, którzyby mu dopomogli w zrealizowaniu jego genialnych wynalazków, dziś znalazł w osobach akcyonaryuszy jednego z najpoważniejszych banków nabywcę na swoje wynalazki; tensam Szczepanik, który wynalazki swoje przed paru laty byłby z ochotą sprzedał za paręset guldenów, dziś otrzymuje za nie tysiące... Dziwny jest świat... dziwni są ludzie... dziwny ten los, co tym światem i tymi ludźmi rządzi...

Lecz nie mniej cieszyć się nam należy, że geniusz wynalazcy znalazł nakoniec uznanie wśród naszych finansistów, że praca tego człowieka i jego wynalazki będą eksploatowane w naszym kraju, przez nasz kapitał, i że naszej masie robotniczej nastręcza dobry i pewny zarobek.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu zakupił od firmy „Szczepanik i Spółka" następujące trzy wynalazki:

1) nową metodę sporządzania w drodze fotograficznej patron Jaquardowskich dla fabrykacyi tkanin wzorzystych;

2) maszynę do wybijania kart, która patrony automatycznie odczytuje i dziurkuje potrzebne kartony;

3) nową metodę tkania w trzech barwach, która wyzyskuje t. zw. „postępowanie barwnego trójdruku" *(Dreifarbendruck)*.

Fotograficzne patrony Jaquardowskie znane już są dobrze w Europie środkowej i zachodniej. W Niemczech towarzystwo akcyjne stosuje ten wynalazek od Nowego Roku już praktycznie do potrzeb fabrykacyi niemieckiej. W Belgii i we Francyi sprzedano w ostatnich właśnie dniach wynalazek grupom przemysłowców i finansistów, którzy jak najszybciej wprowadzić go usiłują do techniki tkackiej, aby nie dać się ubiedz konkurencyi zagranicznej. W Anglii układy są na ukończeniu. Przemysłowcy ocenili całą doniosłość pomysłów Szczepanika, które umożliwiają szybsze, ściślejsze i o wiele tańsze sporządzanie patronów, niż osiągnąć się ono dawało dotychczasową robotą ręczną. Metoda Szczepanika wykonywać może w bardzo krótkim czasie, bo w kilku minutach i z dokładnością niedościgłą, a z efektami po dziś dzień wogóle niebywałemi najbardziej kombinowane wzory, dekoracye, portrety, obrazy architektoniczne, krajobrazy, których patronowanie (rozłożenie w drobne kwadraciki), o ile było możebne, o tyle wymagało i czasu i tak żmudnej pracy, że nikt sobie w fabrykacyi obliczonej na zysk już z powodu samych kosztów pozwolić nie mógł na częstsze zmiany tych wzorów.

Wynalazek zmiany wzorów ułatwił tem samem ożywienie całej dziedziny tkactwa wzorzystego, a zarazem zmusza wszystkich fabrykantów do posługiwania się jego patronami, gdyż jeden fabrykant, stosując nową metodę, tyle może wzorzystych materyj rzucić na targ, i o tak różnych wzorach, że zwycięży wszystkich swoich konkurentów.

W Anglii „The Yorkshire College", w którym rok studyów rozpoczyna się zawsze wykładem o najdonioślejszej nowości technicznej, zbadawszy teoretycznie wynalazek Szczepanika z opisów, rysunków, oraz z próbnych patron — i uznawszy go za pomysł niezmiernej wagi, wysłał profesora Roberta Beaumont'a do Paryża, do filii Spółki J. Szczepanika, aby przestudyował urządzenia techniczne i metodę całą sporządzania patron, — i aby następnie zdał sprawę z poczynionych studyów. Profesor Beaumont przyjechał tedy do Paryża, wynalazek badał jak najściślej, a następnie dnia 11-go października 1899 roku ogłosił wstępny wykład w „Yorkshire College" o nowym systemie sporządzania patron. Na ten wykład rozesłano do słuchaczy zakładu, techników i przemysłowców przeszło 6000 zaproszeń; przyjęto rzecz z nadzwyczajnem zajęciem i uznaniem i w streszczeniu powtórzono ów wykład we wszystkich fachowych pismach i w wielu dziennikach.

Fachowcy pierwszorzędni, jak: profesor szkół tkackich w Medyolanie M. Berliat, dyrektor szkół tkackich w Berlinie i inspektor szkół tkackich w Prusiech, prof. Gürtler, fabrykant patron w Macclesfield John Godwin, juror oddziału tkactwa na wystawie paryskiej w 1900 roku, H. Danzer, dyrektor szkół tkackich w Akwizgranie i największy dziś żyjący znawca tkactwa wogóle, Mikołaj Réiser, redaktor fachowego pisma w Roubaix, jednem z środowisk francuskiego tkactwa, Abbé Vassart, i wielu innych ocenili całą wartość wynalazku i orzekli zgodnie, że przeznaczony on jest do ożywienia i popchnięcia na nowe tory całego przemysłu tkactwa wzorzystego, zasilając je niemożliwemi dotychczas efektami i upraszczając zarazem do ostatnich granic najżmudniejszą i najniewdzięczniejszą po dziś dzień podstawę jego, t. j. sporządzanie patron.

Dalsze wynalazki, które Bank nabył, a których modele i próby funkcyonowania oglądać już można w warsztatach Szczepanika, wynalazca trzymał dotychczas w tajemnicy, bo od dłuższego już czasu z zasady nie pokazuje nikomu swych prac aż do ostatecznego wykończenia i sprzedania jakiejś grupie przemysłowców, lub finansistów, a o ile może, wstrzymuje przedostanie się wiadomości o nich do pism.

Maszyna do wybijania kart, która kosztuje 16 000 koron, a wybijać może karty wartości 100.000 koron na rok, mimo woli p. Szczepanika na prośby usilne fabrykantów i fachowców w pierwszym już modelu demonstrowaną im była i sprawiła nadzwyczajne wrażenie.

Spółka Szczepanika, wchodząc w układy z Bankiem dla handlu i przemysłu miała ofertę grupy wiedeńskiej, dała jednak pierwszeństwo firmie krajowej. Szczepanik i jego wspólnik Ludwig Kleinberg do ofiar tych byli tem skłonniejsi, że radzi byli pracę ducha polskiego dać wyzyskać siłom krajowym, a i w nadziei, że wynalazki te stać się muszą podstawą nowego w kraju przemysłu artystycznego, który będzie mógł oprzeć się wszelkiej konkurencyi, żadnej właściwie nie mając, a który dzięki wrodzonemu poczuciu artystycznemu pracowników polskich rozwinąć się ma tak, jakby z wyjątkiem chyba Francyi, nigdzie lepiej rozwinąć się nie mógł.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ma zamiar stworzyć syndykat, którego zadaniem będzie ekploatacya tych wynalazków w Austro-Węgrzech i Rosyi.

Przedsięwzięciu temu „Banku" przyklasnąć tylko należy i popierać usiłowania owej instytucyi w tym kierunku.

KRONIKA.

Kraków, 9 marca

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na wczoraj na godzinę 5 po południu, nie przyszło do skutku. Do godziny 6 czekało kilkunastu radców na swoich kolegów, ci jednak nie przyszli — kompletu nie było, posiedzenie się nie odbyło.

Wybory wczorajsze. Późno już, bo dopiero po godzinie 6 wieczorem, gdy numer nasz był już pod prasą, otrzymaliśmy telegramy o wyniku wyborów sejmowych we Lwowie i Bochni. W drugiej części nakładu uwidoczniliśmy te wyniki, dla ogółu jednak czytelników rzecz dziś powtórzyć musimy. Oto telegramy:

Lwów, 8 marca. Na 4.876 głosujących wybrany został posłem minister dr. Leonard Piętak 2.943 głosami; socyalista Ignacy Daszyński pozostał w mniejszości, otrzymawszy 1.928 głosów. — Nadto pięć głosów było rozstrzelonych, z których otrzymali: lekarz dr. Adam Czyżewicz 1, Domaszyński 1, dr. Karol Lewakowski 1, Stanisław Bobelak 1 i Jakób Nawrocki 1 głos.

Bochnia, 8 marca. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich tutejszego powiatu, w miejsce ś. p. dra Franciszka Hoszarda oddano głosów 210. Absolutna większość 110. Otrzymali: ks. Stanisław Stojałowski 155 głosów, dr. Ferdynand Mais 63 głosów, dr. Franciszek Bardel 1 głos. Posłem wybrany ks. Stanisław Stojałowski.

Pomnik T. Kościuszki. Wczoraj wieczór zebrał się, w pełnym komplecie, wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, i pod przewodnictwem prezesa, p. Jana Skirlińskiego, przeprowadził dłuższą dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi rzeczoznawców, uproszonej przez wydział o wydanie opinii w kwestyi odlewu pomnika. Wydział przychylił się do opinii komisyi, że odlew pomnika Kościuszki wykonany być może przez oferentów krajowych i upoważnił swego prezesa, aby, przybrawszy sobie mężów zaufania, przeprowadził bliższe i szczegółowe rokowania z dwoma firmami: Jakubowski i Jarra w Krakowie, i Kowalkowski i Dedrzeński w Podgórzu.

Pomnik Mickiewicza w Tarnowie. Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Tarnowie uchwalił nie rozpisywać konkursu na plan i kosztorys pomnika, ale powierzyć wykonanie jego znanemu w kraju artyście rzeźbiarsowi p. Tadeuszowi Błotnickiemu.

P. Błotnicki sporządził plan pomnika i przedstawił go komitetowi na posiedzeniu dnia 2 b. m. — Jest to popiersie bronzowe na wysokiej podstawie ozdobionej lirą, przedstawiające Mickiewicza w wieku młodym, jako twórcę „Dziadów". Artysta nie chciał przedstawiać poety tak, jak go przedstawiają pomniki wszystkie dotąd dlań wzniesione, w wieku starszym, jako znękanego życiem, ale w wieku zapału młodzieńczego.

Nad projektem artysty rozwinęła się obszerna dyskusya, poczem uchwalono: a) przyjąć projekt artysty, t. j. popiersie z bronzu na wysokiej podstawie; b) Mickiewicz ma być przedstawiony, jak na pomnikach dotychczas już wzniesionych, w wieku starszym, bo to jest typowa postać poety, taka, jaką sobie naród wyobraża; c) pomnik ma stanąć na placu Kazimierza W.; d) do zawarcia umowy z artystą i do nadzorowania roboty wybrać komisyę, złożoną z pp.: dra Brzeskiego, Zaremby, ks. kan. Leśniaka i dra Benoniego.

Bal na szkołę polską w Biały przyniósł dochodu kor. 2608 99, po pokryciu kosztów kor. 1456·16 czysty dochód wynosi kor. 1152·83. — W ostatniej chwili nadesłano: Towarzystwo „Warta" w Poznaniu kor. 10 i prof. dr. Roswadowski kor. 20. *Władysław Brodacki*, skarbnik.

Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu prezydenta m. Krakowa p. Friedleina.

Koncert St. Barcewicza zapowiedziany na dzień 13 b. m. budzi żywe zainteresowanie u muzykalnej publiczności Krakowa, która Barcewicza zalicza do swych ulubieńców. — Koncert jego da zarazem sposobność wielbicielom talentu pierwszego polskiego skrzypka do wyrażenia sympatyj artyście, którego jubileusz 25 letniej działalności artystycznej obchodzony tak uroczyście w styczniu b. r. w Warszawie odbił się echem w całej prasie polskiej. Barcewicz koncertować będzie w Krakowie tylko raz jeden.

Wydział Towarzystwa imienia Jana Matejki podaje do wiadomości, że Dom Matejki, zbiory muzealne oraz wystawę obrazów tomboli Matejkowskiej zwiedziło w ciągu miesiąca lutego b. r. ogółem osób 51. Z pieniędzy, uzyskanych za bilety wstępu wpłynęło do kasy Towarzystwa 25 koron halerzy 80, a darów dobrowolnych koron 6; ogółem zatem 31 koron i 80 halerzy.

Odczyt. Jutro (w sobotę) odbędzie się odczyt prof. Witkowskiego p. t. „O ciekłem powietrzu", jako trzeci z seryi odczytów, urządzonych przez Towarzystwo im. Kopernika. Sam temat należy do najbardziej zajmujących, a nazwisko prelegenta ręczy za to, że nawet najtrudniejsze kwestye będą przedstawione i objaśnione w sposób barwny i przystępny.

Południowy odczyt. Zapowiedziany na niedzielę odczyt p. Kaspra Wojnara odbędzie się w amfiteatrze b. gimnazyum św. Anny o godz. 12 1/2, w południe, a to z powodu, że godziny popołudniowe i wieczorne zajęte są przez bieżące wykłady Uniwersytetu ludowego.

Uniwersytet ludowy. Jutro (w sobotę) o godz. 7 wieczorem odbędzie się ostatni wykład dra Szaflarskiego „O prawie prywatnem ze stanowiska ubogich".

Z teatru donoszą nam: Dziś odbyły się dwie próby generalne z angielskiej krotochwili Ralpha Gubbins'a „Lata", w której główne role kobiece wykonają panie Wojnowska, Siennicka, Sulima i Czechowska — główne role męskie pp. Roman, Solski, Sobiesław, Mielewski, Przybyłowicz i Zawierski.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na ostatniem miesięcznem posiedzeniu wspomniał przewodniczący prof. Janczewski o stracie, jakiej Towarzystwo doznało przez śmierć swego zasłużonego członka, śp. A. Lippomanna. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, niemniej zawiadomieniu o bieżących sprawach, odczytał sekretarz, p. Brzeziński, obszerny i szczegółowo opracowany referat o ankiecie w sprawie traktatów rolniczych, względnie taryf i produktów ogrodniczych. Referat ten przesłanym zostanie do ministerstwa handlu za pośrednictwem komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Poświęcenie i otwarcie Domu dla rękodzielników i robotników katolickich (ul. Tomasza l. 37) odbędzie się dnia 18 b. m.

W stowarzyszeniu drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko" urządzonym będzie wieczorek wokalno-deklamacyjny na dochód górników śląskich.

Na 5 lat ciężkiego więzienia została dziś skazaną, na mocy werdyktu krakowskiej ławy sędziów przysięgłych, Aniela Strojkówna, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa. Skazana wyrok przyjęła.

W biurach policyjnych „pod telegrafem" obok rozmaitych przedmiotów zakwestyonowanych u złodziei, znachodzą się: bardzo ładne i kosztowne futro „artystyczne" z kangurów z bobrowemi okładami, hawelok jasny, para butów z cholewami i płytkie „lakierki" sznurowane, wewnątrz zaopatrzone w napis „Karlsbad". Rzeczy te może sobie właściciel ich, po odpowiedniem wylegitymowaniu się, natychmiast odebrać.

Z domu pod l. 4 przy ul. Mikołajskiej wyrzucono onegdaj na bruk rodzinę biednego szewca, Józefa Josa, który nie mogąc od dłuższego czasu znaleźć żadnej roboty, nie był w stanie zapłacić czynszu za odnajmowaną tam stancyjkę.

Biednego szewca, który wraz z rodziną i drobnemi dziatkami został pozbawiony w te mrozy dachu nad głową i pozostaje w strasznem opuszczeniu i nędzy, polecamy gorącej ofiarności publicznej i wszystkim Towarzystwom dobroczynnym.

Aresztowano notorycznego „kieszonkowca" Stanisława Mameczkę, przychwyconego dziś na kradzieży, popełnionej na szkodę jednej z przekupek, siedzących na placu Szczepańskim.

Oszuści. Było ich dwóch, młodych, średnio przystojnych i złączonych serdecznymi węzłami przyjaźni: starszy nazywa się Zgorzelski Maryan, młodszy Kowalkowski Józef. Obaj pragnęli używać rozkoszy, jakie niesie życie, i obaj nie mieli pieniędzy, bez których rozkoszy tych skosztować nie można. Ale Zgorzelski miał spryt i postanowił wyzyskać znajomość stosunków popularnej na bruku krakowskim pani Lucyny K. W jej imieniu rozpisał więc parę listów do jej znajomych z prośbą o „chwilową pożyczkę" kilkudziesięciu koron i z listami tymi wysłał Kowalkowskiego.

Lecz Kowalkowski nie był wyrafinowanym oszustem. Jego dziwnie niespokojne zachowanie się i pośpiech zwróciły uwagę tych dam, u których zjawił się jako posłaniec pani Lucyny K. Podejrzenia ich, o których zawiadomiły policyę, nie okazały się płonnemi. Zgorzelski i Kowalkowski zostali aresztowani, a policya zbadała, że niedawno obaj opuścili celę więzienną, w której właśnie odsiadywali karę za podobne sprawki, odkryte dzięki temu, że — jak Zgorzelski powiada — „Kowalkowski był zawsze fujarą, i zawsze musiał sprawę popsuć".

W sprawie defraudacyi dra Dziewońskiego w „Sokole" wielickim, dowiadujemy się, że nie jest on już prezesem tego Towarzystwa, gdyż po jego pierwotnym wyborze, zwołano drugie walne zgromadzenie „Sokoła" w Wieliczce. Zgromadzenie to unieważniło wybór dra Dziewońskiego na prezesa, na godność tę powołało p. Kosubskiego, urzędnika magistratu, a nadto wybrało specyalną komisyę, która zająć się ma skontrolowaniem deficytu i obmyśleniem środków jego pokrycia. Gdy komisya tę czynność swoją ukończy, zwołane ma być znowu walne zgromadzenie, na którem komisya zda sprawę ze swoich czynności.

W całej tej, przyznajemy otwarcie, dla sokolstwa naszego niesłychanie przykrej sprawie, uderzającem jest, że człowiek, uchodzący do niedawna za zamożnego w Wieliczce, gdzie posiadał dwie kamienice i piastował godność marszałka powiatowego i wiceburmistrza, — targnął się na kwotę, względnie niezbyt wysoką (4000 złr.), której obecnie już pokryć nie zdołał. Dr Dziewoński był prezesem, a zarazem skarbnikiem „Sokoła" wielickiego i ta kumulacya urzędów, jak w tylu innych, podobnych wypadkach, ułatwiła nadużycie. Zdaje się, że ostatnie wypadki w wielickiej Kasie oszczędności, a może i ogólny upadek kredytu w kraju podcięły finansowe spekulacye Dziewońskiego. Ratował on się rozpaczliwie ostatniemi czasy; rodzina przyszła mu nawet z pomocą, ale to najwidoczniej nie wystarczyło mu, skoro nie był w stanie pokryć braku czterech tysięcy złr. w kasie „Sokoła".

Wczoraj wyjechał z krakowskiego sądu karnego radca Traunfellner do Wieliczki, celem przeprowadzenia śledztwa przeciw Dziewońskiemu. Sędzia śledczy zabrał księgi rachunkowe „Sokoła" wielickiego.

„Miłe" stosunki panują obecnie w naszej rzeźni miejskiej. Do pogotowia stacyi ratunkowej co chwilę zgłaszają się czeladnicy i parobcy rzeźniccy pokąsani, podrapani, z popodbijanemi oczyma, zbroczeni krwią i poranieni wśród walk z swymi kolegami, które staczają, aby tylko czemprędzej zdobyć sobie miejsce przeznaczone do bicia zwierząt. Przyczyną tych walk jest nadzwyczajna ciasnota, jaka w rzeźni miejskiej panuje. „Czas, to pieniądz" mówią czeladnicy rzeźniccy i siłą pięści zdobywają sobie pierwszeństwo „w załatwieniu swych interesów".

Czy nie należałoby więc, aby nasz świetny magistrat i c. k. policya wglądnęły w tę sprawę i położyły kres tym walkom, na których najwięcej cierpią funkcyonaryusze pogotowia ratunkowego, które winno nieść pomoc tylko w nagłych wypadkach, a nie w stale — rzec można — chronicznie powtarzających się awanturach, jakie mają miejsce w naszej rzeźni miejskiej!...

Henryk Sienkiewicz powrócił do Warszawy.

Żywiec, 7 marca. O ile wewnątrz kraju Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" doznaje we wszystkich sferach szczerego poparcia, o czem świadczą wspaniałe gmachy sokole, wyrosłe jakby z niczego, a tylko z ofiarności publicznej i dobrej woli ogółu, o tyle tu, „na kresach", natrafia wykonanie tych pięknych zamiarów na poważne trudności, gdyż właśnie ci, którzyby najskuteczniej sprawę poprzeć mogli, powodowani osobistemi interesami i innemi względami, są dla niej jeżeli nie wprost nieprzychylni — to obojętni.

Stąd też pochodzi, że zamierzona od lat kilku budowa własnej sali gimnastycznej w Żywcu dotąd do skutku nie przyszła. Posiadanie zaś własnej sokolni ze względu na zupełny brak odpowiedniego pomieszczenia jest z istnieniem naszego Towarzystwa równoznacznem, a istnienie takiego tu w Żywiecczyźnie, Towarzystwa, które, będąc jedynem, czysto narodowem, spełnia dla kraju i narodu bardzo ważne posłannictwo, winno też znaleźć i u szerszego ogółu poparcie. Szukamy środków, wydaliśmy i rozesłali po kraju obligi dłużne, lecz pieniądz leniwie napływa. Wiele osobistości zatrzymało doręczone im obligi dłużne i tym pragnę niniejszem wyrazić serdeczne podziękowanie za poparcie dobrej sprawy. Niektóre jednak z tych osób nie nadesłały dotąd gotówki; — ponieważ zaś ta w przededniu rozpoczęcia budowy jest nam tak pożądaną, przypominamy się łaskawej tych osób pamięci. *J. B.*

Wieliczka, 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej wybrano zastępcą burmistrza dra Zygmunta Mrozyńskiego.

Trupa lubelska (operetkowa) pod dyrekcyą p. Czystogórskiego rozpoczęła wczoraj występy w Tarnowie.

Przemyśl 6 marca. W sobotę dnia 3 b. m. wygłosił w sali ratuszowej profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr Odo Bujwid, nader zajmujący odczyt p. t.: „Z tajników mikroskopii", w którym licznie zgromadzonych słuchaczy zaznajomił z istotą przeróżnych mikrobów, a zarazem przedstawił środki ochronne i przeciwdziałające. Odczyt swój, okraszony pięknemi obrazami świetlnemi, wywołanemi projekcyą elektryczną, na ekranie, zamknął prelegent apelem, w którym wezwał do założenia sanatoryum dla chorych na gruźlicę.

W komersie urządzonym po wykładzie na cześć prelegenta, przedstawiciele „Czytelni naukowej" wyrazili prof. Bujwidowi wdzięczność za gotowość, z jaką pospieszył na zaproszenie Czytelni; imieniem lekarzy podnieśli fizyk dr Dzikowski i dr Fried zasługi prof. Bujwida, połączone dla nauki, inspektor zaś kolejowy Bartelmus i inżynier Reiniger zaszczytną jego działalność obywatelską. Na rzecz „Szkoły ludowej" zebrano przy tej sposobności kwotę 15 koron, którą wręczono pani Bartelmusowej zasłużonej prezesowej miejscowego Koła pań.

Za ojcobójstwo sąd przysięgłych w Stryju zasądził parobka Michała Czekila na karę śmierci przez powieszenie.

Ruskie gimnazyum w Kołomyi. Wskutek kilkakrotnie ponawianego wniosku Rady szkolnej krajowej, zadecydowało ministerstwo oświaty, że od jesieni b. r. utworzony będzie z paralelek ruskich przy gimnazyum polskiem w Kołomyi osobne gimnazyum z językiem wykładowym ruskim. Nominacya dyrektora nastąpi przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Dozorcy więzień galicyjskich, istniejących przy sądach obwodowych, wnieśli petycyę do Rady państwa o poprawę ich smutnych stosunków. Z petycyą tą wyjechała deputacya, która ma przedstawić opłakany los tych ludzi. Służą oni przez całe życie prowizorycznie, pobierając wynagrodzenie po 80 ct. dziennie. Dozorcy ci nie mają ani emerytury, ani zaopatrzenia dla wdów i sierot, pełnią zaś służbę równie ciężką, jak i odpowiedzialną prawie bezustannie, będąc prawdziwymi więźniami w domu.

Dozorcy, tej samej kategoryi, przy zakładach karnych mają przynajmniej bieliznę, obuwie i chleb, przy sądach obwodowych zaś ograniczeni są jedynie na wynagrodzenie dzienne po 80 ct, z których 5 ct. strąca się im jeszcze na umundurowanie. Za mało do życia, za wiele zaś, aby umrzeć.

Może losem tych biedaków zechce się zająć szczerze nasza reprezentacya w Wiedniu?

Morawska Ostrawa, 8 marca. Czytelnia Polska dokonała wyboru wydziału na nowy rok administracyjny. Wybrani zostali pp.: Władysław Barzykowski (prezes), Marceli Osadca (wiceprezes), Jan Pyjor (skarbnik), ks. Fr. Zadecki (bibliotekarz), Julian Kowalski (sekretarz), Leopold Białobrzeski, Wacław Dorosiewicz, Jan Woźniak i Adolf Zięba.

Kronika warszawska. Śpiewaczka pani S. Kruszelnicka wróciła z gościnnych występów w Petersburga.

Artystka pani H. Marcello wyjechała do Pragi, gdzie w tamtejszem „Narodnim Divadle" kilkakrotnie wystąpi.

Zarząd kolei nadwiślańskich opracował szczegółowo projekt planów nowego (trzeciego) mostu kolejowego przez Wisłę.

Dla posługaczy publicznych, stojących cały dzień po ulicach, władze postanowiły ustawić w wielu miejscach ławeczki z napisami: „Dla posłańców".

Konkurs. Redakcya *Przeglądu Pedagogicznego* (Warszawa) celem uczczenia 200 rocznicy urodzin Stanisława Konarskiego, ogłasza konkurs na napisanie „Pedagogiki". Warunki:

1) Książka winna obejmować naukowo, na podstawie najnowszych badań, lecz przystępnie wyłożone zasady wychowania we wszystkich jego działach (wychowanie fizyczne, moralne i umysłowe), jak również niezbędne wskazówki praktyczne, dotyczące wychowania i kształcenia młodzieży, a więc i główne zasady dydaktyki.

2) Rękopis winien zawierać materyał na 20 do 30 arkuszy druku w ósemce średniej wielkości.

3) Za pracę bezwzględnie dobrą i najlepszą z nadesłanych przeznacza się nagroda w ilości rbl. 500, oraz honoraryum autorskie w ilości rbl. 900, bez względu na liczbę arkuszy, lecz we wskazanych powyżej granicach.

4) Prawo własności pierwszego wydania w ilości 1500 egzemplarzy służy ogłaszającym konkurs.

5) Termin składania rękopisów oznaczony do dnia 31 grudnia 1901 r., poczem rozpocznie się zaraz praca sądu konkursowego.

Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu przesyła nam następujące pismo:

Wobec zupełnie bezpodstawnych a ubliżających naszemu Stowarzyszeniu wycieczek ze strony niektórych dzienników słowiańskich i niemieckich, głównie zaś dokuczliwego pisemka, jakiem jest tu wychodzące *Slavisches Echo,* poczuwamy się do obowiązku przedstawienia i wyjaśnienia owej sprawy, na której tle organ p. Podgornika usnuł bajkę, już wskutek swego nieudolnego układu tak nieprawdopodobnie brzmiącą, że wszystkie poważniejsze pisma tutejsze powstrzymały się od jej powtórzenia. Nie chodzi nam tu bynajmniej o sprostowanie artykułu w *Slavisches Echo* (Nr. 7 z 17 z. m., str. 11), nad którym zupełnie spokojnie możemy przejść do porządku dziennego, ale pragniemy, aby opinia publiczna w kraju, z którą się liczymy, nie miała jakichkolwiek wątpliwości co do naszego stanowiska w tej sprawie.

Rzecz przedstawia się, jak następuje:

Zeszłego roku zawiązał się tutaj komitet z łona wszystkich słowiańskich akademickich stowarzyszeń, którego celem miało być urządzanie uroczystych wieczorów ku czci geniuszów słowiańskich. Nasze „Ognisko" przystąpiło również do niego, nie podejrzywając na razie, że pod tak sympatyczną firmą gotuje się moskalofilska demonstracya. Wkrótce jednak zaczęły się nam oczy otwierać, kiedy na czele owego komitetu stanął znany tu korespondent *Nowoje Wremia,* galicyjski Rusin p. Werhun, i kiedy zaczęły krążyć pogłoski — nie wiadomo, czy na pewnej podstawie oparte, w każdym jednak razie dające wiele do myślenia — jakoby komitet ów zostawał pod cichym materyalnym i moralnym protektoratem ambasady z Reisnerstrasse. Równocześnie przekonaliśmy się, że większość słowiańskich stowarzyszeń zasiadających w komitecie, moskalofilskie żywi tendencye. Charakterystycznem było już i to, że komitet nie zawiązał się wtenczas, kiedy miałby do spełnienia wdzięczne zadanie uczczenia największego geniusza Słowiańszczyzny, naszego Adama, ale w parę miesięcy później z okazyi jubileuszu Puszkina. Propozycya zaś „Ogniska", aby choć późno projektowane uroczyste obchody rozpocząć od Mickiewicza, odmowną spotkała odpowiedź. Komitet postanowił więc uczcić rocznicę urodzin Puszkina z pominięciem wielkiego Adama.

Wobec tego „Ognisko" usunęło się od współudziału, motywując swój krok różnicą zdań i zapatrywań. Podobnie postąpiły ruskie Stow. „Sicz" i czeskie „Akademicky Spolek". Nie przeszkadzało nam to jednak zjawić się licznie na wieczorku Puszkina, czem zaznaczyliśmy, że nie kieruje nami bezcelowy szowinizm i że gdy chodzi o uczczenie geniuszu człowieka, jako takiego, choćby nawet należał do wrogiej nam narodowości, względy polityczne nie wchodzą w rachubę. Zauważyć musimy na tem miejscu, że bracia Słowianie na obchodach uroczystych, przez „Ognisko" urządzanych, albo nie zjawiają się wcale, albo bardzo nielicznie.

Tego roku postanowił ów wspomniany komitet urządzić wieczór ku czci poety słoweńskiego Preserna, zaproszono więc znów nasze Stowarzyszenie do współudziału, wydział „Ogniska" jednak postępując konsekwentnie i stosując się do uchwały walnego zebrania dał komitetowi odpowiedź odmowną w języku polskim, zaznaczając równocześnie, że na wieczór przybędzie licznie, aby się w ten sposób do uczczenia słoweńskiego wieszcza przyczynić. Odpowiedź ta dała powód do fałszywych pogłosek, rozpuszczonych przez wrogie nam żywioły. Bo oto pojawiła się w niektórych słowiańskich i niemieckich dziennikach nieudolnie zredagowana notatka, jakoby „Ognisko" miało komitetowi odpowiedzieć w niemieckim języku: „*Wir sind keine Slaven, und ersuchen uns in Zukunft mit solchen Sachen in Ruhe zu lassen.*" Wiadomość ta

została już zaprzeczoną i odwołaną nietylko przez nas, ale i przez presydyum komitetu, którem jest tego roku słoweńska „Slovenija“.

Nasze stanowisko w tej sprawie jest całkiem jasnem i czystem. „Ognisko“ nie ma barwy politycznej, nie ulega więc powiewom tak zmiennej sympatyi ogólno słowiańskiej. My zawsze poczuwamy się do wspólności szczepowej z całą prawdziwą wielką a potężną Słowiańszczyzną. Uznajemy jej solidarne działanie w celu popierania wspólnych interesów i pragnień. Ale stojąc na gruncie czysto narodowym, jesteśmy tu na obczyźnie placówką, której pierwszym obowiązkiem jest straż i obrona najświętszych naszych ideałów. Tam więc, gdzie one mogły być naruszane lub obrażane, miejsca dla nas nie ma. To nie jest szowinizm, ale należyte zrozumienie godności narodowej.

Za wydział: *Juliusz Notz*, prezes. *Konrad Wolfram*, wiceprezes. *Wacław Biliński*, skarbnik *Tylka Bronisław*, sekretarz.

Przeniesienia. Galic. dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Antoniego Bezdeka, z Krakowa do Lwowa.

Konkursy. Ogłoszono konkurs na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych: a) w Rzęśnie Polskiej w powiecie lwowskim, b) w Worochcie w powiecie nadwórniańskim i c) we Lwowie przy urzędzie pocztowym filia 13 za kontraktem służbowym i kaucyami dla Rzęśni i Worochty po 400 koron, dla filii l. 13 600 koron.

Gazeta Lwowska Nr. 55.

Z kalendarza. W piątek, 9 marca: Franciszki Rzym. wd.; w sobotę, 10 marca: 40 męczenników; w **niedzielę**, 11 marca: Konstantego Wielkiego.

Wschód słońca dnia 11 marca o godz. 6 min. 2, zachód o godz. 5 m. 38. Długość dnia godz. 11 m. 36.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 8 marca pogoda, termometr od —3,5° spadł wieczorem na —12,2° C. — Barometr wysoko, z małym ruchem.

Dnia 8 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 751,8 mm., termometru —8,9° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 10 marca: „Letta“, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (nowość).

W niedzielę 11 marca: „Letta“, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** (*Wznowienie „Zbójców“*). Jako wstęp do zapowiedzianego przez dyrekcyę cyklu wznowień klasycznego repertoaru, ukazano nam wczoraj „Zbójców“ Schillera. Tradycya świetnego niegdyś wykonywania tej tragedyi na scenie krakowskiej, należy do najlepszych wspomnień, stale łączących się z historyą naszego teatru; stąd niesłabnące jej powodzenie, stąd zapał, jaki ona budzi pośród młodzieży, stąd żywe zainteresowanie ogółu publiczności obsadą i wykonaniem ról tego arcydzieła, które dziś z równą siłą jak przed stu laty oddziaływa na widzów. Wczorajsze wykonanie, choć w pewnych szczegółach i ogólnych konturach miało cechy pospiesznego i dorywczego przygotowania było interesującem ze względu na obsadę ról głównych, w których po raz pierwszy próbowali sił swoich: p. Popławski, jako Franciszek Moor, p. Tarasiewicz w roli Karola i p. Walewska, której powierzono rolę Amelii.

Roli Franciszka p. Popławskiemu szczerze i bez zastrzeżeń powinszować można. Artysta złożył tą śmiałą próbą dowód, że w talencie swoim posiada niewyzyskane rysy tragiczne, które skupione w jednolitą całość złożyły się na kreacyę bardzo trafnie w duchu zasad klasycznych pojętą i konsekwentnie przeprowadzoną. — Były w tej grze miejsca wprost porywające siłą tragiczną, jak n. p sceny aktu IV; inne zajmowały nowemi szczegółami, jak scena śmierci starego Moora lub tragiczne zakończenie sztuki przez dokonanie samobójstwa za kotarą sypialni, nie obok tego rola przy wybornej masce miała piętno realistyczne. Refleksyjny podkład dobrze uwydatnił artysta w scenie nocnej aktu ostatniego której do zupełnie artystycznego ogarnienia brakło tu i owdzie polotu, bohaterskiej siły, jaką rozwijał ś. p. Królikowski.

Warunki talentu p. Tarasiewicza kwalifikowały młodego artystę ze wszech miar do roli Karola, która daje każdemu odtwarzającemu ją aktorowi pole do złożenia pewnego rodzaju estetycznego credo tego skomplikowanego bohaterskiego typu. Ogólnemu pojęciu roli tej towarzyszyć musi wielki zasób rutyny, wiele temperamentu, wiele siły i refleksyi, podstawą jej będzie jednak zawsze pewna oryginalna koncepcya typu, o ile ma ona mieć trwałe cechy artystycznej kreacyi. W kreacyach p Tarasiewicza przeważa dotąd zawsze jeden typ w pewnych drobnych tylko odmianach; artysta nie rozwinął jeszcze w sobie tej siły twórczej, dozwalającej mu wyjść po za ramy ogólnego konturu jaki zakreślił swoim bohaterom, którzy przeważnie są deklamatorami. Jego Karol miał coś z Kordyana, i coś z bohatera „Błędnych gwiazd“, miał świetne chwile błysków i porywów w scenie zbójeckiej, ale za mało plastyki i cieniów, które uwypuklają postać Schillerowskiego bohatera. Talent młodego artysty zaznaczył się w tej roli dobitnie, ale odsłonił także rysy, które wymagają dopełnienia i pogłębienia.

Powierzenie roli Amelii p. Walewskiej było śmiałą ale i ryzykowną próbą ze strony dyrekcyi, mającą zapewne na celu odsłonić całkowicie skalę talentu młodej aktorki. Próba ta tych „nowych rysów i spodziewanych błysków“ nie ukazała. P. Walewska miała jako Amelia kilka chwil szczęśliwych, ale bladą grą swą o talencie rzeczywistym nikogo przekonać nie mogła.

W. Pr.

— **Prof. dr Ludwik Gumplowicz.** Ibn Chaldun socyolog arabski XIV wieku. Warszawa, wydawnictwo „Przeglądu filozoficznego“.

Autor jest przeciwnikiem kierunku biologicznego w socyologii, widzącego w społeczeństwie „ustrój“ i badającego jego „funkcye“; postawił przeto własną teoryę, mianowicie, że przedmiotem socyologii, jako odrębnej nauki powinny być wzajemne stosunki grup społecznych, zachowanie się ich wzajemne i prawidłowe ich na siebie oddziaływanie. Pogląd ten prof. Gumplowicz uzasadnił w całym szeregu dzieł. Ostatnia jego broszura dowodzi, że teorya ta stoi na gruncie historycznym, gdyż może się powołać na przeszłość na autora, który ją wygłaszał już w wieku... czternastym. Autorem tym jest uczony Arab, Ibn Chaldun (1322 — 1406), uczony dyplomata i więzień polityczny kilku sułtanów.

Pobożny ten Muzułmanin, istotnie głęboko badał zjawiska socyologiczne i rozumiał doskonale, że są one nie czynami jednostek, lecz rezultatami działań społecznych. Jest to pogląd zupełnie nowoczesny oczywiście opleciony mnóstwem sofizmatów i dyplomatycznych wykrętów. Wyprzedził tedy naukę o blisko 500 lat. Prof. Gumplowicz przedstawia naukę swego „poprzednika“ z werwą i zajmująco, nie szczędząc ciosów polemicznych na prawo i na lewo pod adresem „profesorów“ i uczonych swoich przeciwników.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 9 lutego. (*Telef.*) Wczoraj wieczór po ogłoszeniu wyborów odbyły się demonstracye socyalistów i zwolenników kandydatury Daszyńskiego. Zebrawszy się przed ratuszem ruszył tłum, wśród śpiewów „Czerwonego sztandaru“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ulicę Chorążczyzny, gdzie przed redakcyą *Słowa Polskiego* wznosił radosne okrzyki. Do zebranych przemówił członek redakcyi *Słowa Polskiego* p. Laskownicki, dziękując za owacyę.

Demonstranci nawiedzili także redakcyę *Ruchu Katolickiego* i mieszkanie prof. Thuliego; w obu lokalnościach powybijano okna. Dalsze demonstracye powstrzymała policya i wojsko.

Lwów, 9 marca. (*Telef.*) Echo wyborów wczorajszych odbiło się dziś na politechnice. Gdy do gmachu wszedł prof. Thulie licznie zebrani technicy — a jak *Ruch Katolicki* donosi — także nie — technicy — urządzili hałaśliwą demonstracyę. Poczęto krzyczeć: *Pereat! Precz z korupcyą! Precz z fałszerstwem! Precz z Jezuitą!* i obrzucono prof. Thaliego staremi kaloszami.

Lwów, 9 marca. Stosunek głosów obu kandydatów przy wczorajszych wyborach był następujący:

Sala I (najwyżej opodatkowani przemysłowcy i właściciele realności; w tem ⅕ żydów). Dr. Leonard Piętak 388, Ignacy Daszyński 363 głosy.

Sala II (opodatkowani, ⅖ żydów). Dr. Leonard Piętak 366, Ignacy Daszyński 416 głosów.

Sala III (niżej opodatkowani, w połowie żydzi). Dr. Leonard Piętak 300, Ignacy Daszyński 432 głosy.

Sala II (najniżej opodatkowani, ⅓ żydów) Dr. Leonard Piętak 273, Ignacy Daszyński 462 głosy.

Sala V (urzędnicy rządowi i autonomiczni) Dr. Leonard Piętak 988, Ignacy Daszyński 64 głosy.

Sala VI (część urzędników autonomicznych, adwokaci, notaryusze, lekarze, profesorowie, emeryci). Dr. Leonard Piętak 628, Ignacy Daszyński 191 głosów.

Lwów, 9 marca. (*Telef.*). Jutro upływa termin konkursu rozpisanego w sprawie dzierżawy teatru lwowskiego. Zgłosili się tylko: Heller i Pawlikowski. Jutro wieczorem zbierze się w tej sprawie komisya teatralna, a w pierwszych dniach przyszłego tygodnia sprawę rozstrzśnie pełna Rada miejska.

Dziś zakończyły się obrady zjazdu delegatów Tow. kredytowego ziemskiego. Na pomnik Mickiewicza we Lwowie uchwalono przeznaczyć 2000 koron.

Lwów. 9 marca. (*Telef.*) Z Wiednia donoszą do *Słowa polskiego*, że wkrótce powstanie w Krakowie lub w pobliżu Krakowa zakład fabryczny tkacki na podstawie wynalazków Szczepanika.

Z Warszawy donoszą: Redakcyę tygodnika *Piękno* obejmuje Zygmunt Sarnecki. — *Kuryer warszawski* otrzymał pozwolenie na umieszczenie rycin w tekście.

Kołomyja, 9 marca. Dziś rano przerwał się pociąg towarowy na przestrzeni Turka Korczów. 3 wozy przewróciły się.

Przemyśl 9 marca. Wczoraj popołudniu lokomotywa tak silnie uderzyła o szereg wagonów, że konduktor pocztowy Antonowicz nader silnie został potłuczony. Nadto 4 osoby odniosły kontuzye, a kucharz wozu restauracyjnego skaleczył się nożem, który właśnie trzymał w ręku.

Wiedeń, 9 marca. *Wiener Ztg* donosi, że minister rolnictwa zamianował koncepistę administracyjnego dyrekcyi lasów i dóbr państwa, Włodzimierza Hordyńskiego, adjunktem administracyjnym, konceptowego zaś praktykanta namiestnictwa we Lwowie, Wiktora Goyera i auskultanta sądu krajowego w Krakowie, Franciszka Grzesiaka, koncepistami administracyjnymi dyrekcyi lasów i dóbr państwa we Lwowie.

Morawska Ostrawa, 9 marca. Stan strejku węglowego zmienił się dotąd niewiele. Ilość strejkujących równa się jeszcze 21.645 ludzi, co stanowi 65% ogółu robotników. Od wczoraj liczba pracujących robotników powiększyła się o 308 ludzi.

Nyrzany, 9 marca. Położenie nie zmieniło się. Z ogólnej liczby 6068 górników strejkuje 4258.

Berlin, 9 marca. W parlamencie niemieckim toczyły się wczoraj obrady nad projektem do ustawy o oględzinach mięsa i bydła rzeźnego.

Paryż, 9 marca. Przyczyna pożaru teatru „Komedyi francuskiej“ miało być wadliwe urządzenie kaloryferów, których których komin przepełniony był sadzą. Wytworzyło się z tego powodu powietrze wybuchające i wynikł pożar.

Marsylia, 9 marca. Donoszą tu z Kalkuty, że dżuma rozszerza się tamże w zastraszający sposób. W ubiegłym tygodniu zmarło na tę chorobę 411 osób. Gubernator zwiedza najuboższe dzielnice miasta w towarzystwie lekarzy, którzy zaszczepiają chorym surowicę antidżumową. — W Marsylii zaprowadzono kwarantannę dla towarów, z Kalkutty pochodzących.

Bordeaux 9 marca. W dalszym ciągu uwięziła policya ucznia tutejszego Liceum, który brał udział w demonstracyach przeciwko angielskiemu konsulowi. Oczekują dalszych jeszcze aresztowań. Wczoraj przesłuchał prokurator manifestantów. Prefekt i mer wyrazili konsulowi angielskiemu swoje ubolewanie z powodu demonstracyj antiangielskich, a również i ludność potępiła je.

Rzym 9 marza. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu austryackiego ambasadora, hr. Revertere, który złożył mu życzenia z powodu 90-tej rocznicy urodzin i 22 giej rocznicy wyboru na papieża.

Dziś mają być przyjęci pielgrzymi z Węgier.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 9 marca. (*Telef.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej dr Kramarz protestuje przeciwko umieszczeniu na porządku dziennym drugiego czytania ustawy o poborze rekruta, albowiem komisya dotąd nie przygotowała swego referatu.

Prezydent dr Fuchs oświadcza, że sprawozdanie komisyi miało być przygotowane i dlatego sprawę tę na porządku dziennym umieścił. Nie obstaje jednak za tem i rzecz cofa z porządku dziennego.

Dr Kramarz zaznacza, że mu to nie wystarcza; domaga się nadto stwierdzenia, że postępowanie prezydenta było sprzeczne z regulaminem.

Prezydent dr Fuchs przyznaje, że się omylił.

Sąd w Cieszynie prosi o wydanie posła Stojałowskiego.

Uchwalono wydać sądom posłów: Stojałowskiego, Winkowskiego i Stapińskiego.

Z kolei przystąpiono do wyboru drugiego wiceprezydenta Izby w miejsce p. Lupula. Oddano kartek 224 — z których 168 otrzymał Młodoczech Zaczek i został wybrany wiceprezydentem. 2 kartki otrzymał ks. Stojałowski, 52 kart oddano próżnych. Prawica oklaskami przyjęła wybór Zaczka, który podziękował za wybór. Podczas jego przemówienia, członkowie lewicy wyszli z sali.

Odczytano dalej kilka sprawozdań komisyjnych w drobnych sprawach, poczem przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Dworzaka. Wniosek ten domaga się, aby zniesionym został patent cesarski z roku 1874, w którym nadano władzę dyskrecyonalną policyi i urzędom politycznym.

Wniosek Dworzaka odesłano do komisyi, poczem rozpoczęto rozprawy nad nagłym wnioskiem Prażaka o reformę wojskowej procedury karnej.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m.

Wiedeń, 9 marca. (*Telef.*). Przed południem odbyła się rada ministeryalna.

Wiedeń, 9 marca. Izba panów i Izba poselska skończyć mają obrady dnia 16 b. m., poczem zwołane będą Sejmy — jak się zdaje — na główną sesyę, która potrwa z przerwą świąteczną aż do maja.

Wiedeń, 9 marca. Komisya rzeczoznawców w sprawie strejków górniczych odbyła wczoraj dwa długie posiedzenia, na których przesłuchiwano przeważnie robotników górniczych. Z Galicyi zachodniej stawali: Masior i Niechwicki.

Wiedeń, 9 marca. Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalił kandydaturę p. Zaczka na drugiego wiceprezydenta, oraz uznał prawicę za zupełnie solidarną.

Wiedeń. 9 marca. (*Telefonem*). Parlamentarna komisya Koła polskiego odbyła posiedzenie, na którem obradowano nad tem, w jaki sposób możnaby ułożyć stosunki z Młodoczechami, aby nie przyszło do rozbicia prawicy.

Po posiedzeniu wiceprezes Koła hr. Dzieduszycki udał się na posiedzenie Klubu młodoczeskiego i przemówił tam w te słowa: „Przychodzę do was w swojem, moich przyjaciół i waszych towarzyszy imieniu, aby się starać o taką waszego klubu postawę, któraby nie prowadziła do tego rodzaju wypadków, jak te, które zaszły na ostatniem posiedzeniu. Przychodzę do was w imieniu przyjaciół słowiańskiej wzajemności. Prosimy o skuteczne poparcie tem bardziej, że ułatwi nam to równocześnie walkę z mniejszością w Kole polskiem. Przychodzę was zawiadomić, że przeciw nam i wam zamierzają wystąpić z wojskowym absolutyzmem.

Wiedeń, 9 marca. Z klubu czeskiego wydano następujący komunikat: Klub czeski odbył dziś dwa posiedzenia i powziął następującą uchwałę: 1) Przeciwko przedłużeniu o kontyngencie rekrutów nie robić obstrukcyi, tylko zwykłą opozycyę. W *plenum* dać oświadczenie, którego tekst ułoży komisya parlamentarna. 2) Przeciwko budżetowi inwestycyjnemu, jakoteż przeciwko ustawie o budowie portu w Rjece prowadzić obstrukcyę.

Wiedeń, 9 marca. (*Telef.*) *N Fr. Presse* donosi, że rząd odstąpił już od zamiaru zażądania wyboru do delegacyj już w tym miesiącu. Odbędą się one prawdopodobnie podczas sesyi wiosennej.

Wielu namiestników przedstawiło jako ostateczny termin zwołania sejmów krajowych dzień 5 maja.

Wiedeń, 9 marca. (*Telef.*) *N. W. Abendblatt* donosi, że obradują obecnie nad tem, aby Czechom za zaniechanie obstrukcyi dać koncesyę w zniesieniu znanego okólnika Kindingera. Niemcy nie łatwo na to przystaną.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 9 marca. (*Telef.*). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego przeznaczono pp. Byka i Henzla do komisyi budżetowej.

Następnie przedstawił p. Jaworski propozycyę, aby w wyborze na II. wiceprezydenta Izby głosowano za Zaczkiem. Oparł się temu dr. Rutowski twierdząc, że Czesi uprawiają obstrukcyę i nie powinni dlatego mieć przedstawiciela w prezydyum. Propozycyę Jaworskiego przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosowi Rutowskiego.

Potoczek domaga się reassumpcyi uchwały o budowę kolei Zakopane-Suchahora Żąda, aby kolej ta przechodziła przez Nowy Targ.

Jaworski przedstawia, że w sprawie kolei Zakopane-Suchahora interweniował już z pomyślnym skutkiem.

Kozłowski przypomina, że w tej sprawie istnieje także uchwała Sejmu.

Wniosek Potoczka odrzucono.

Rapaport domaga się, aby projekty ustawowe dotyczące podniesienia przemysłu znalazły się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Izby.

Kolischer sądzi, że projekty te dla Galicyi żadnej nie przyniosą korzyści; gdyby w Galicyi powstało nawet nowe przedsiębiorstwo przemysłowe, to i tak nie otrzymałoby subwencyi, bo powiedzianoby że inne kraje już takie przedsiębiorstwa posiadają.

Afera Banffy-Ugron.

Budapeszt, 9 marca. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Izby poselskiej p. Rakovszky wniósł zapytanie do prezydenta ministrów, czy prawda jest, że b. prezydent ministrów, Banffy, zbierał poza granicami Węgier pieniądze na cele agitacyi wyborczej, że odnośnych funduszów nie oddał swemu następcy, i że Szell nie otrzymał ani grosza z funduszu dyspozycyjnego na rok 1899, bo fundusz ten wcześniej wydano?

W odpowiedzi na to prezydent ministrów, Szell, oświadczył, że nie miał żadnych stosunków z kasą stronnictwa liberalnego, i że osobiście od swego poprzednika nic nie odebrał, ponieważ tem zajmuje się urzędnik ministeryalny. Co się tyczy funduszu dyspozycyjnego, to zarządza nim stale zaufany urzędnik, a pieniądze potrzebne zostają dlań co miesiąc asygnowane przez prezydenta ministrów w ramach budżetu.

Minister honwedów, br. Fejervary, zaznacza, że Banffy oświadczył mu, iż ani grosza nie otrzymał na cele wyborcze z zagranicy.

P. Ugron oświadcza, iż on jest autorem rewelacyj w tej sprawie, ogłoszonych przez wiedeński *Vaterland*. (*Oburzenie wśród posłów*).

P. Gajari bierze w obronę Banffy'ego i wzywa Ugrona, aby cofnął ubliżające mu twierdzenia. P. Polonyi zaś zapowiada, że zgłosi wniosek o postawienie w stan oskarżenia Banffy'ego. Po ponownem przemówieniu Fejervary'ego, który zapewniał, że wogóle z zagranicy, a w szczególności z Austryi nie nadpływały pieniądze na cele agitacyi wyborczej, zarządził prezydent posiedzenie jawne.

Budapeszt, 9 marca. Banffy wyzwał Ugrona na pojedynek. Warunki: pistolety, dwukrotna wymiana strzału. (Jak wiadomo poszło o artykuł Ugrona w dzienniku *Vaterland* skierowaną przeciw Banffy'emu, *Przyp. red.*).

Ugron wyzwał posła Rohonczego, a do ministra honwedów Fejervary'ego wysłał świadków z żądaniem wyjaśnienia, czy minister we wczorajszem przemówieniu nie wystąpił przeciw Ugronowi. Fejervary oświadczył, że Ugrona nie obraził, bo nigdy nie obraża tych, od których nie może żądać satysfakcyi.

Budapeszt, 9 marca. Wczoraj odbył się tutaj pojedynek na pałasze między posłem Hallo i redaktorem dziennika *Egyetértés*, Dienesem. Pierwszy z nich został lekko ranny zaraz w pierwszem starciu drugi zaś ciężko. Powodem pojedynku były napaści Dienesa na p. Ugrona, na które p. Hollo odpowiedział bardzo ostro w dzienniku *Magyarság*.

Sprawa docenta Aronsa.

Berlin, 9 marca. W Sejmie pruskim (nie w parlamencie, jak mylnie zaznaczono we wczorajszych depeszach) toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań.

P. Barth z wolnomyślnego zjednoczenia podniósł znowu sprawę dra Aronsa, dowodząc, że zachowanie się Aronsa zarówno w zakresie działalności profesorskiej, jak i poza uniwersytetem nie dawało żadnego powodu do zarzutów. Usunięcie Aronsa tłómaczy się jedynie tem, że należał on do partyi socyalno demokratycznej. Otóż mowca uważa to za bezprawie, jeżeli rząd bojkotuje takie stronnictwo jak socyalno demokratyczne. Ze stanowiska oportunistycznego ministerstwo także niewłaściwie postąpił, ponieważ Arons stanie się teraz najczynniejszym agitatorem socyalno-demokratycznym.

Hr. Limburg-Stirum, konserwatysta nie zgadza się z zapatrywaniem poprzedniego mowcy i sądzi, że rząd złożyłby dowody braku odwagi, gdyby miał tolerować socyalistów na stanowiskach urzędowych, jedynie z obawy, by nie zjednać sobie w nich wrogów. Mowca uważa za najwłaściwsze uwzględniać słuszne żądania robotników, lecz socyalizm zwalczać jaknajsurowiej.

S. Schraube, imieniem partyi wolnokonserwatywnej, solidaryzuje się z wywodami poprzedniego mowcy.

Bar. Zedlitz, wolnokonserwatysta, zaznacza, że pruski najwyższy trybunał administracyjny stwierdził, iż wyznawanie zasad socyalno demokratycznych czyni urzędnika niemożliwym na stanowisku. Decyzya ministerstwa w sprawie Aronsa tak wypadła, jak wypaść musiała.

Kolej przez Saharę.

Paryż, 9 marca. Rząd postanowił wysłać wyprawę celem przeprowadzenia studyów nad linią kolejową, mającą przerzynać Saharę i łączyć Algier z zachodnio-afrykańskiemi koloniami Francyi.

Wyprawa ta składać się będzie z sześciu inżynierów, lekarza, geologa i geografa. Dodaną zaś jej zostanie eskorta, złożona z 200 żołnierzy. Prace swe rozpocznie ta wyprawa w zimie 1900/1 roku.

Wojna.

Londyn, 9 marca. Wczoraj przyjmowano tu entuzyastycznie królowę Wiktoryę, która przyjechała z Windsoru do pałacu Buckingham. Entuzyazm tłumów był nie mniejszy, jak w czasie jubileuszu królowej w roku 1897. Na granicy City i Westendu witał królowę lord-mayor, któremu podziękowała ona w gorących słowach za ofiary patryotyczne, jakie City poniosła na rzecz wojny w Afryce południowej.

Londyn, 9 marca. Marszałek Roberts donosi z głównej kwatery w Poplar Grove pod datą wczorajszą: Dwie brygady kawaleryi i dywizya piechoty ruszyły ku wschodowi na odległość 15 *km*. Połączenie kolejowe ze Stormbergiem i Steynsburgiem zostało przywrócone. Gen. Clements obsadził most kolejowy pod Norwaalspont, zburzony częściowo przez Boërów 6 b. m.

Londyn 9 marca. Ze źródeł holenderskich donoszą, iż odsiecz dla Kimberley'u dlatego tylko się powiodła, ponieważ jeden z przywódców boërskich, Fereira, dał się Anglikom przekupić, za co go właśnie ludzie później zabili.

Londyn 9 marca. Z Biggarsbergu donoszą do *Biura Reutera*, iż 5 b. m. odbyła się w Glencoe wielka rada wojenna Boërów. Zamianowano na niej gen. Bothę jenerał-porucznikiem w Natalu, jego podwładnymi zaś generałów: Meyera, Schalka Burgera, Dawida Jouberta, Erasmusa i Forrie. Mianowania te wywołały wśród Boërów wielkie zadowolenie.

Londyn. 9 marca. Urzędownie donoszą z Pretoryi: W niedzielę przyszło do bitwy pod Dordrechtem. Anglicy ponieśli znaczne straty i zostali odparci. Boërowie zdobyli trzy działa.

Londyn, 9 marca. Z Pretoryi donoszą, że pod Mafekingiem toczy się właśnie bitwa. Wszystkie forty zewnętrzne z wyjątkiem jednego udało się zdobyć Boërom.

Bruksela 9 marca. Gen. French doznał od Boërów dotkliwej porażki, przyczem stracił 7 zabitych i 68 rannych.

Generał boërski de Wett wziął do niewoli 400 jeźdźców angielskich.

Powstanie Afrykanderów wzmaga się z każdą chwilą.

Bruksella, 9 marca. Poselstwo transwaalskie zaprzecza doniesieniom *Times'u*, jakoby prezydent Krüger nosił się z zamiarem rozpoczęcia akcyi, mającej na celu zawarcie pokoju.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	30
„ „ srebrna	99	2
4% renta austryacka złota	98	2
4% „ „ koronowa	99	3
4% „ węgierska złota	97	95
4% „ „ koronowa	93	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	128	
„ kredytowe	235	40
Londyn	242	70
Marki	118	45
20-to Markówki	23	65
20 to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	39
Węgierskie Losy Premiowe	[illegible]	—
Losy tureckie	124	50
Akcye Anglobanku	[illegible]	50
„ Unionbanku	[illegible]	—
„ Bankverein	[illegible]	—
„ Laenderbanku	118	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	140	
„ „ Południowej	[illegible]	80
„ „ Elbethal	[illegible]	50
„ „ Nordbahn	292	60
„ „ Staatsbahn	[illegible]	10
„ „ Alpine	163	50
„ Tureckie Tabaczne	[illegible]	5
Ruble	255	½

Berlin, 9 marca 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	½
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	235	—
Ruble Ultimo	216	[illegible]

Wiedeń, 9 marca 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	[illegible]
Pszenica na wiosnę	7	[illegible]
Zyto na wiosnę	6	53
Owies na wiosnę	5	[illegible]
Kukurudza	5	41

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

PRZYPRAWA DO ROSOŁU z MAGGI.

Przyprawa do rosołu Maggi jest jedyną w swoim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się nadspodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach po 50 halerzy (25 ct.) dostać można we wszystkich handlach łakoci, towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 634

Urzędników do podróży

przyjmuje austr. Towarzystwo ubezpieczeń celem pozyskania członków do ubezpieczenia życiowego, **za stałą płacą**, wynagrodzeniem **dyet dziennych** podczas podróży i prowizyi. — Osoby inteligentne, chcące się temu zawodowi oddać — zechcą nadsyłać swe oferty pisemne z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod znakiem: **„Korzystna posada“** poste restante Lwów. 651 1 3

Uczeń

potrzebny jest do Handlu delikatesów **A. Tumidajskiego** w **Jarosławiu.**
660 3 3

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 81 126 0

W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Od przeszło **50 lat** znana

Wypożyczalnia książek
ELIASZA GUMPLOWICZA
ul. Bracka L. 5

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 305 9 12

Apteka pod „Złotą głową“
M. PRONIA
Kraków, Rynek gł. Nr. 13,
poleca
Ziółka Seeburgera oryginalne,
prawdziwe — i
Ziółka karpackie na kaszel, chrypkę,
i t. d.
Esencyę octową do robienia octu stołowego, flakon 50 hel. 545 4 0

NOWO OTWORZONY KATOLICKI
Magazyn Sukien Damskich
Maryi Włodarskiej
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,

został świeżo zaopatrzony w gotowe towary najnowszych fasonów, jak: żakiety. peleryny, saki.

Przyjmuje zamówienia na toalety wizytowe, wieczorkowe i ślubne — wykonywując je gustownie, starannie, punktualnie i tanio, krojem francuskim lub angielskim.
137 65 156

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 566 8 3.

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

29 Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie

zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

odbędzie się dnia **29go marca b. r.** o godzinie 11ej przed południem w sali teatralnej przy ulicy Krakowskiej w Tarnowie.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotów za rok 1899.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z odbytych rewizyj ksiąg, rachunków, bilansu itd.
3) Wybór 12 członków do Rady nadzorczej.
4) Wybór 5 członków do Komisyi rewizyjnej na r. 1900. 680 2 3

Prezes Rady nadzorczej:
Adolf Dobrzyński.

4¾ KILO KAWY

opłatnie za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. z poręczeniem najlepszy towar.

Afryk. Mocca, perłowa	w. a. złr.	2 70
Santos, najlepsza . . .	„ „	3·70
Salvador, zielona, najlep.	„ „	4·20
Ceylon, niebieskoziel., najl.	„ „	5·50
Jawa złota, żółtawa, najl.	„ „	5·30
Kawa perłowa, bar. dobra	„ „	5·20
Arab. Mocca, wyb. zapachu	„ „	6·35

Cennik wraz z taryfą cłową za darmo.

Ettlinger & Co. w Hamburgu.
508 5 10

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funt. i ½-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).

Do żywienia dzieci:

Przez niedostateczne lub niewłaściwe pożywienie stają się dzieci nerwowemi, kłótliwemi i zrzędnemi. — W czasie szybkiego wzrastania potrzebują dzieci różnorodnego dobrego pożywienia.

Szkodzi za wiele mięsa lub za wiele słodyczy; Quäker Oats (amerykański łuszczony owies) daje im zdrowie i siłę, a potem samo przez się przychodzi — dobre usposobienie. Wszystkim matkom poleca się gotowanie tego wybornego pożywienia. 144 16 23

ABRICOTINE
WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: *E. Garnier*
ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)
103 9 15

Wielkie zakupno książek po najwyższych cenach.

W przyszłym tygodniu przybędę do Krakowa i będę kupował niezniszczone dzieła w każdym języku za cenę aż do najwyższych kwot. Pożądane są nietylko dzieła i zbiory, nadające się do bibliotek domowych i prywatnych, lecz także dzieła treści naukowej i fachowej. Książki zostaną przeglądnięte natychmiast na miejscu, na życzenie ocenione sumiennie, natychmiast zapłacone i zabrane. Zapewnione dyskretne załatwienie kupna. Ponieważ niestety w języku polskim nie jestem biegły, przeto proszę o zgłoszenia, o ile możności, w języku niemieckim. Pożądane podanie przynajmniej w przybliżeniu niektórych szczegółów o książkach do sprzedania przeznaczonych. 676 3 4

Ignacy Schab, Wiedeń, II., Taborstrasse 64.

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyi, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wislicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach. Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie

wina ziołowego Huberta Ullricha.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 478 3 12

Zarząd domu u starszego wdowca w Krakowie obejmie inteligentna wolna osoba. Adres: **L. J.** poste restante **Przemyśl.** 673 2 2

Chłopiec

15 lat mający, uczeń Zakładu głuchoniemych we Lwowie, ze świadectwem celującem — chciałby wstąpić do praktyki rzemieślniczej bezpłatnie. Adres: **Franciszek Mental w Zawoi.** 658 3 0

!Drzewa owocowe!

wysoko-pienne, silne, z koronami: **Jabłonie, gruszki, śliwki, renklody, węgierki, czereśnie, wiśnie,** 50 cnt. do 60 cnt. za sztukę. **Brzoskwinie, morele, nektaryny** (Brugnion), **maliny, agrest, porzeczki, wino** itp. **Drzewa i krzewy ozdobne.**

Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.

E. Uklański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór,
507 5 10 poczta i stacya kol. Kraków.



Arbenz'a patentowany
nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubniałą skórę. Nie ma już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści.
1 60 18 26

L. 254. 668 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Wskutek wezwania Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 1-go marca b. r. L. 15080 rozpisuję publiczną licytacyę **na dzierżawę prawa propinacyi w Starym Sączu** z przyległościami Cyganowice i Podmajerz, na czas od 1 stycznia 1901 do końca roku 1910.

Licytacya odbędzie się ustnie i przez pisemne oferty należycie ostemplowane w kancelaryi urzędu gminnego miasta Starego Sącza **dnia 26 marca 1900 r. od godz. 9ej rano do 12ej w południe**, lub gdyby licytacya na pierwszym terminie nie przyszła do skutku, **odbędzie się takowa d. 29 marca 1900 r. w godzinach wyż wyrażonych.**

Cenę wywołania za wydzierżawienie tego prawa propinacyi stanowi kwota 26.200 koron i 88 hal rocznie.

Równocześnie odbędzie się licytacya na wydzierżawienie domu mieszkalnego pod Nk. 21 w rynku, przeznaczonego do wykonywania prawa propinacyi.

Cena wywołania za wydzierżawienie tego domu 1000 koron rocznie.

Wadyum wynoszące 10% ceny wywoławczej mają kompetenci złożyć przed przystąpieniem do licytacyi.

Bliższe warunki przejrzeć można w kancelaryi podpisanego naczelnika gminy w godzinach urzędowych.

W Starym Sączu, dnia 4 marca 1900 r.

Naczelnik gminy m. Stary Sącz:
Franciszek Gliński.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

84 19 0 **K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.**



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 63 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 63 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u **Maurycego** Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

J. Pserhofera pigułki rozwalniające

prawdziwe tylko z **czerwonym** napisem
„J. Pserhofer“ na wieku każdego pudełka.

Najstarszy, publiczności od wielu lat przez licznych lekarzy polecany, środek domowy przeciw zatwardzeniu i przeciw wszelkim skutkom złego trawienia. 592 2 15

1 pudełko z 15 pigułkami . . 21 cnt.
1 zwój z 6 pudełkami . . . złr. 1·05.

Pigułki te są to te same, które od dawnych lat były publiczności znane pod nazwą **J. Pserhofera pigułki** lub **J. Pserhofera pigułki krew czyszczące** i które jedynie prawdziwe wyrabia

J. Pserhofera apteka w Wiedniu, I., Singerstr. 15.

Molla Proszki Seidlickie.



O S T R Z E Ż E N I E.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, krwi** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 Korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 Kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 10 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.